Rok VI. Nr. 27.

Wychodzi w Krakowie w każdą Niedzielę (w dniu przedstawienia teatralnego). Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1877.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 418 i Kasa Teatralna.

Kraków 15 kwietnia.

W piątek o 8 wieczór odbyło się w gmachu teatralnym uroczyste otwarcie *Czytelni Teatru krakowskiego*. Klub ten zawiązany przez artystki i artystów naszéj sceny za inicyatywą p. Morozowicza, nie małe ma dla nas znaczenie i wpłynąć może najkorzystniej na ducha naszego towarzystwa dram., na życie artystów i na ich kieszenie. Na prośbę zgromadzonych artystów, Dyr. teatru Koźmian, otworzył *Czytelnię* przemową, w której podniósł dwie ważne jej strony ze względu na zawód artystów i kształcenie się za pomocą dobrych książek i kształcenie się przez rozbudzanie *ducha* między niemi, ducha towarzyskiego, za czem idzie i nabycie form towarzyskich. Następnie p. K. Hofman i p. Płaczkowska urozmaicili wieczór grą na fortepianie i śpiewem, a chór zachwycił słuchaczy wybornem odśpiewaniem *Chorążego* Moniuszki. P. Podwyszyński przeczytał piękną rozprawę Anczyca o celach założonej instytucyi, a wśród ogólnej wesołości, gier różnego rodzaju i tańców, zakończono ten pierwszy wieczór, który niezatarte po sobie zostawi wspomnienia i da początek wielu innym. *Czytelnia* otwarta jest codziennie od 9tej rano do 12tej w nocy, zaopatrzona we wszystkie polskie dzienniki, w bogatą już bibliotekę i ma odpowiednią nawet restauracyę, która wybornej dostarcza kawy i herbaty. O rozwoju i życiu tej od dawna bardzo potrzebnej dla naszych artystów instytucyi, starannie zdawać będziemy sprawę. Dziś gorącą wyrażamy wdzięczność p. Morozowiczowi za energiczne przeprowadzenie tej zbawiennej myśli. Zdaniem samych artystów cała zasługa jemu się należy, co też wyrażono w piątek ogolnym aplauzem.

* * *

We wtorek przedstawionym będzie po raz drugi dramat Ignacego Horwata p. n.: *Iwan Podkowa;* we czwartek po raz trzeci: *Iwan Podkowa.*

* * *

W przeszłym tygodniu przedstawiono na benefis jednéj z najzasłużeńszych artystek naszej sceny, pani Wolskiej, zabawną farsę Fredry (syna): *Kalosze*, i operetkę Hofmana: *Żaki. Kalosze*, co chwilę pobudzały publiczność do ciągłego śmiechu; autor z właściwym sobie talentem umiał wyzyskać zabawne sytuacye, pełne życia i humoru; prócz tego znany dowcip Fredry czyni tę komedyjkę bardzo pożądaną, zwłaszcza w sezonie letnim. Artyści grali wybornie, mianowicie beneficyantka, pp.: Szymański, Wojdałowicz, Podwyszyński i Csaki. Mniejsze role odegrały udatnie panny: Ficzkowska i Kwiatkowska. *Żaki* pomimo, że tak doskonale znane są publiczności, zawsze mile widziane są na scenie; operetka ta poniekąd była jakby nowością, gdyż wszystkie role znalazły odmienną obsadę; i tak: rolę Zofii śpiewała obecnie panna Płaczkowska, i huczne zdobyła sobie oklaski; Zbigniewa pani Wierzbicka z należytem pojęciem charakteru; a jako bakałarz, wybornym był p. Morozowicz, równie jak panna Wojnowska w roli Barbary; p. Eiszporn tylko jako Stefan, nie zupełnie mógł zadowolnić publiczność. Chóry poszły nadzwyczaj gładko i poprawnie. Beneficyantkę obsypano bukietami.

* * *

W poniedziałek zachwycała się licznie zebrana publiczność: *Emigracyą Chłopską*, przedstawioną po raz szesnasty w przeciągu niespełna roku

* * *

We wtorek powtórzono: *Kalosze*, i znakomitą komedyę Fredry: *Dwie Blizny.*

* * *

We czwartek dano: *Wielkiego człowieka do małych interesów.* Teatr trząsł się od oklasków, jakiemi obsypywano mistrzowską grę pani Hoffmanowej w roli Matyldy, i p. Szymańskiego, jako Jenialkiewicza. Panna Csaki z rzeczywistem powodzeniem odtworzyła postać Anieli.

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

LWÓW.

(Ciąg dalszy).

Zresztą muszą aktorowie tamtejsi rozmaitym wpływom ulegać, przed różnymi rozumami układać się. Minął z górą rok, jak wezwali ich członkowie Stanów Galicyjskich do siebie, a Aleks. Fredro *quasi judex competens* taką wypalił perorę: „Dajemy wam pensyą, ale pamiętajcie, ażebyście w przedstawieniach waszych więcéj zważali na lożą, jak na parter, bo światło z góry pochodzi!“ Co za szlachetna emulacya z galeryą! Batowski żądał tragedyj klasycznych, Bogdan romantycznych, ktoś inny komedyj, a prezes Stadnicki oper, (bo ma żonę ślepą); a każdy dodawał: „Dajemy wam pensye!“ Przy tem nauczano ich, że monarchiczny rząd jest najlepszy, że Rzeczpospolita nic potem, doradzano zatem Kamińskiego na dyrektora. Wywijali się biedaczkowie jak mogli od téj klęski, ale co będzie jak djabeł nawarzy? Wszak Kamiński nie przestanie wić wieńców jeden po drugim, na czoła, co go wspierają: gotów nawet skłamać i wydrukować, że to sława je plecie, choć jéj to ani w głowie. W téj chwili, kiedy czytelnik czyta moje opowiadanie, nie wiem, czy we Lwowie jest jeszcze jaki teatr polski. Od Wielkanocy 1842 r. miał się otworzyć nowy teatr Skarbka, który ma ten barbarzyński przywilej, że obok niego żaden inny teatr we Lwowie istnieć nie może. Skarbek zobowiązał się tylko do przedstawień niemieckich. Stawiając teatr, zdawało mu się, iż chwyta się przedsiębiorstwa czysto przemysłowego, że w żadne obowiązki względem publiczności nie wchodzi. Aktorowie lwowscy sterali wiek i zdrowie w usługach publiczności. Co mnie do tego, powiada Skarbek, ja sobie nowych, zdrowych sprowadzę. Tak mówi człowiek bez serca, zimny spekulant i egoista. Nie uwodźcie się rozgłaszanemi poświęceniami majątku i zakładami, wszystko to oszukaństwa; szachrował, szachrował, jeszcze na końcu sławę chce wyszachrować i wykpić od współczesnych i potomnych i na ten cel odłożył cały majątek, któryby jako cnotliwy obywatel i rozsądny mąż w teraźniejszem, nieszczęśliwem położeniu kraju, rodzinie powinien przekazać. Skarbek posłał szukać nowych aktorów w Krakowie, Warszawie i Wilnie; dawniejsi dosłużyli się podobno tułactwa, jak gdyby teatr Skarbka nie był publicznym i téj samęj publiczności, u któréj starzy aktorowie zasługiwali się. Ale publiczność lwowska nie ma dość szlachetnego uczucia, ażeby pomścić taką niewdzięczność; zresztą jest ona zerem. Nie wiem do tych czas, czy sprowadzono Skarbkowi nowych aktorów!“

Nie objawiam domysłu, zkąd wyszła ta rozprawa o stosunkach lwowskich, ani twierdzę, iż ją Orestes obmyślił, a Pylades napisał, wszystko to jedno — mogę atoli powiedzieć, że niektórzy z ówczesnych młodych budowniczych nowych dróg w literaturze, źle się zasłużyli ojczyźnie, tem sponiewieraniem pracy prawdy i zasługi.

Przytoczone ustępy z paszkwilu w *Tygodniku poznańskim* wykazują jakie było rozgorączkowane usposobienie w młodéj generacyi piszących we Lwowie, a jeżeli tyle nałajano drukiem, dziesięćkroć więcéj rozpuszczono obelg ustnie za pośrednictwem ulicznéj opinii. Mniemał Skarbek, iż oznajmieniem o toku układów, zada kłam pokątnéj intrydze. Omylił się wielce.

Ogłoszenie Dyrekcyi, nie zwalczyło złéj woli, i nie przyśpieszyło porozumienia. Jeszcze cały miesiąc toczyły się układy, jeszcze po pożegnaniu się z publicznością, aktorowie dotrzymywali do ostatka. Skarbek był mimo tego zdecydowany dać widowisko polskie dnia 29 marca, nawet bez starych aktorów. Dopiero d. 24 Marca rzecz się rozstrzygła.

Opowiada rzeczy téj świadom Grzegórz Rozumiłowski. Toczyły się rozprawy przez parlamentarzy o zaangażowanie całego towarzystwa. Artyści dumni na swoją sławę i swoją sztukę, dali sobie słowo honoru, że albo hrabia Skarbek ich wszystkich, albo żadnego zaangażować nie może. Hr. Skarbek dumny z olbrzymiego majątku, miał także swoje kaprysy, i panów artystów wytrzymywał. Los wszakże wszystkie szyki aktorów połamał, i musieli oni, chociaż z honorem, lecz zawsze przed hrabią Skarbkiem kapitulować.

Skarbek nie wiele się troszczył o te zmowy, miał bowiem do dyspozycyi dość silną partyą wileńską, która trzymała się zdala od czynienia mu przeszkód. Miał więc Reimersa, po którym wiele sobie obiecywano, troje Aszpergerów, a że z Aszpergerami, a raczej za Aszpergerami przyjechał Dawizon, był więc i ostatniego pewnym. Aszpergerowa i Dawizon umiejący wspólnie przedstawiać kochanków, w zażyłéj harmonii będąc i poza sceną i na scenie byli najważniejszą podporą przyszłego teatru, który miał się głównie oprzeć na towarzyskiéj komedyi. Zaangażował też i pannę Rudowską, i ot była na początek gotowa komedya, bez tych, którzy się drożyli.

Gdy nadto zaangażował osobno Kamińskiego na dożywocie wraz z żoną, osłabił nieco przynajmniej spisek przeciw sobie ułożony. Wszelako (mówi Rozumiłowski): „Wszyscy inni artyści trzymali się oporem i jeden drugiemu co dzień słowo honoru przypominał. W tem właśnie ów sam, co ten spisek pod słowem honoru ułożył, podszedł cichaczem do Skarbka i zaangażował się. Jak się drudzy o tem dowiedzieli, gwałtu! Sodoma! Gomora! leć, bież, i wszyscy się pozaangażowali!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*

Początek o godz. wpół do ósméj.

Nr. porządkowy 111.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 15 Kwietnia 1877 r.

Opera buffo w 3 aktach, muzyka J. Offenbacha — libretto pp. H. Meilhac i L. Halévy, przełożył z francuskiego J. Chęciński:

PIĘKNA HELENA

OSOBY:

Parys, syn króla Priama — —	Pan Ignatowski.
Menelaus, król Sparty — —	Pan Eker.
Helena, jego żona — — —	Pani Wierzbicka.
Bachis, poufna Heleny — —	Panna Solska.
Agamemnon, król królów — —	Pan Puchniewski.
Orest, jego syn — — — —	Panna Wojnowska.
Pylades, przyjaciel Oresta — —	Panna Ficzkowska.
Achiles } królowie — — —	Pan Galasiewicz.
Ajax I } królowie — — —	Pan Słonarski.
Ajax II } królowie — — —	Pan Dubiel.
Kalchas, wielki augur Jowisza —	Pan Morozowicz.
Laena — — — — — —	Pani Siedlecka.
Parthenis — — — — —	Panna Kwiecińska.
Filocomus, służący w świątyni Jowisza — — — —	Pan Janusz.
Eutykles, kowal — — — —	Pan Kwakiewicz.
Niewolnik — — — — —	Pan Morys.

Lud — Kobiety.

Rzecz dzieje się w Grecyi.

CENA MIEJSC. Loża parterowa lub 1go piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło do loży parterowej lub 1go piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Początek o godzinie wpół do ósméj.